№ 259. Kraków 11. Listopada — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 9 listopada.

ώ Walka *Lloyda* z *Pressą* przybiera coraz ciekawszą postać. Oba wypowiadają nie swój własny li-tylko sposób widzenia. Wyrzekłem dawniéj nad potrzebami organizacyi w Austryi me skromne zdanie. Pozwólcie mi dodać, że za główną z tych potrzeb uważam urządzenie gmin stósownie do elementów, zwyczajów i cywilizacyi w każdéj prowincyi. Podciągać wszystko pod jedną regułę, i tak różnorodne jak było dotychczas w różnych częściach Austryi gminne życie, chcieć pod jednostajną sprowadzić formułę; byłoby rzeczą niewłaściwą i trudną. Ministeryum ma, o ile wiem, to przekonanie. Lecz, czy właściwéj chwyciło się drogi, pozwalając p. Namiestnikowi Niższéj Austryi zaprowadzić w ogólném prawie gminném, własnym rekryptem, nader ważne, fundamentalne zmiany? to rzecz inna. Rząd, w którymby Namiestnicy mieli w ręku swym podobną władzę, stałby się wkrótce, w Austryi zwłaszcza, dla zasad dotąd panujących w ministeryum, bardzo niebezpiecznym. W gruncie byłoby z pojęciem jedności władzy sprzeczném. Z tych powodów słusznie *Lloyd* krok pana Namiestnika Bach atakuje. Lecz się myli, mojém przynajmniéj zdaniem, kiedy wszystkie w Austryi gminy na wzór angielski chce urządzić. Każda prowincya Austryi ma swoje żywioły, swoję własną przyszłość, swoje potrzeby i nałogi nareszcie. Na tym gruncie musi rząd budować, jeżli budowa ma być trwałą. Ale powinien mieć jeżeli nie wszędzie rękę, to przynajmniéj na wszystko oko. Co do *Pressy*, życzyć jéj przedewszystkiém trzeba, żeby powierzonéj sobie sprawy z większym broniła talentem.

Dziś wyszedł pierwszy numer nowego dziennika *Morgenpost*. Pomimo małego formatu, dziennik ten w składzie swoim odpowie przynajmniéj tyle co *Fremdenblatt* i *Neuigkeitsbureau* ciekawości publicznéj.

Berlin 7 listopada.

† Rozkazem gabinetowym z d. 4 b. m., Izby pruskie zwołane są na 27go t. m. Upadły zatém dawniejsze pogłoski z czasu zwołania stanów prowincyonalnych, że obecne Izby wcale już zwołane nie będą; upadły i puszczane w obieg domysły, że konstytucya tymczasem albo będzie zawieszona, albo radykalnie przemieniona. Przypomną sobie czytelnicy, że pogłosek tych i domysłów nigdy nie uważałem za prawdopodobne; owszem utrzymywałem, tak jak i dziś utrzymuję, że ministerstwo będzie się starało na legalnéj drodze dalsze projekta swoje względem ostatecznéj organizacyi kraju przeprowadzić. Wprawdzie „*Gazeta krzyżowa*“ przepowiada: że ministerstwo ani się będzie do uchwał Izb stosowało, ani Izb — jak się to wielom zdaje — nie rozwiąże; lecz dozwoli im bez przeszkody gadać, dopóki się nie nasycą, a w końcu — jak to dotąd się działo — w przeświadczeniu, że Izby rządu w Prusiech nie stanowią, zrobi, co będzie uważało za stosowne, a mianowicie przeprowadzi zasadę, że w Prusiech tylko Izby w zgodzie z królem, rządem i *stanami* zostające pewne znaczenie mieć mogą i mogą być kraju reprezentantami. Jestto po setny raz tażsama piosnka, którą spiewa w uszy obrońcom konstytucyi Organ krzyżowy. Trudno zaprzeczyć, że obecne Izby nie mają w sobie ani siły narodu, ani nie pomnażają siły rządu. Ale właśnie niemoc ta, którą na siebie własną poczęści winą ściągnęły, była zarazem i jest dotąd, a podobno i będzie, warunkiem i tarczą ich bytu i bezpieczeństwa. Niemoc ta, można powiedzieć, ocaliła system konstytucyjny w Prusiech; być może, że go i nadal ocali. Jestto wprawdzie tylko ocalenie formy, ale i to w pewnych czasach i stosunkach, jak historya uczy, można uważać za zwycięztwo i nabytek. Gdyby w 1849 r. Izby nie z taką uległością dla rządu były rewidowały projekt konstytucyi, a zwłaszcza, gdyby dodatkowe propozycye królewskie były odrzuciły, — czemu w najgłówniejszéj kwestyi, dotyczącéj parów, posłowie polscy, jak wiadomo, głównie przeszkodzili —; możeby nie było sankcyonowanéj i poprzysiężonéj dziś przez króla i naród konstytucyi w Prusiech. Tażsama w 1850 r., pomimo zwiększonéj i częstokroć z namiętnością wybuchającéj opozycyi, większości niższéj Izby uległość, tak w sprawach zewnętrznéj, mianowicie niemieckiéj, jak w sprawach wewnętrznéj, zwłaszcza finansów i niektórych praw represyjnych dotyczącéj polityki; tażsama, mówię, uległość — słuszna czy niesłuszna — uratowała i w tym roku odroczoną już raz Izbę od rozwiązania, a samę konstytucyą od prawdopodobnego zawieszenia, jeżli nie zniesienia. Obecnie zbierają się teżsame Izby po raz trzeci i ostatni, bo z bieżącą sesyą trzechletni mandat ich upływa. Rząd i tą razą na powolność Izb rachuje, i dlatego, że jéj jest pewnym, chce trzymać się drogi legalnéj. Rozumiem, że ministerstwo nie zawiedzie się w przekonaniu, chociaż w ogóle wszystkie kończące żywot swój parlamenta większą okazują skłonność do opozycyi. Walka będzie zacięta, ale skutek będzie taki, jak w poprzednich sesyach. Izba wié, że dla rządu pożądanąby może było rzeczą, gdyby w skutku jakiego parlamentarnego konfliktu, zwalić mógł na nią winę, „że niemożebném uczyniła rządzenie z poprzysiężoną konstytucyą“; sądzę, że konfliktu takiego unikać będzie, w przekonaniu, że bez niego rząd nie będzie miał śmiałości naruszyć nietykalności ustawy, i że zapowiadane tylekroć projekta reformy jéj zastosują się do ducha jéj przepisów, nie posuwając się aż do radykalnéj, zasadniczéj jéj przemiany na ustawę stanową, jak to *Gazeta krzyżowa* przepowiada. Rząd pruski w ogóle, a dzisiejsze ministerstwo w szczególności, nie lubi ryczałtowych przemian instytucyj obowięzujących; wié przytém bardzo dobrze, że wywrócenie albo, co na jedno wypada, zasadnicze przekształcenie konstytucyi obecnéj, w przekonaniu narodu byłoby to samo, co ogień zalewać olejem, i to w chwili, kiedy zachód cały stoi na wulkanie, i Niemcy całe nie na Frankfurt patrzą, lecz na Paryż i na Londyn. Trudno być w obecnym czasie prorokiem — zaszczyt ten przywłaszczyli sobie solidaryści wszystkich krajów, strasząc przepowiedniami swemi ciemne i lękliwe duchy —; wszakże nie wahałbym się stawić jednego przeciw dziesięciu, że przed rozstrzygnięciem zawieszonéj nad Francyą katastrofy, i przed zdecydowaniem się losów oczekiwanego w Anglii bilu reformy — rząd pruski, który nigdy na te dwa kraje obojętnie nie poglada, żadnéj stanowczéj zmiany w dzisiejszéj konstytucyjnéj organizacyi kraju aż do rzeczonéj chwili nie przedsięweźmie. Wystąpienie Bethmana-Hollwega, chociaż ma na widoku, równie jak stronnictwo krzyżowe, monarchią stanową, nie tyle na dziś, co na przyszłość jest obrachowane. W zebranych Izbach nowa ta frakcya stać będzie na polu legalności konstytucyjnéj, dalsze swe cele przyszłemu parlamentowi zostawiając. A ponieważ i drugie stronnictwa, wyjąwszy krzyżowe, na tém samém stawają polu; wypada już ztąd, że i rząd, nie chcąc lekkomyślnie zepsować rozpoczętéj budowy państwa, na legalnéj drodze stać i przygotowywać do niéj będzie materyały.

Pogłoski o potrzebie zaciągnienia nowéj pożyczki utrzymują się. Potwierdza się także wiadomość o przewyżce wydatków ministerstwa wojny, która zwiększeniem dotyczącego budżetu ma być pokryta. Minister finansów, p. Bodelschwingh na projekt ten się nie zgadzał i podał się do dymisyi, ale król jéj nie przyjął. Nieporozumienie to trwa dotąd, bo minister finansów nie widzi możebności zaspokojenia bieżącemi dochodami potrzeb ministra wojny. Gdy jednakże potrzeby te są nieodzowne, zaciągnienie pożyczki stanie się jedynym środkiem uczynienia im zadosyć. Wiadomość ta niemiłe sprawia wrażenie.

Drezno 7 listopada.

ᵿ Razem z depeszą telegraficzną o rezultacie pierwszéj sesyi Zgromadzenia narodowego w Paryżu z d. 4 b. m. doszła tu wiadomość z Eisenach, że księżna Orleanu opuszcza nagle to miejsce i jedzie do Londynu. Ten jéj odjazd musiały spowodać polityczne względy, albowiem powróciwszy niedawno po długiéj nieobecności do Eisenach, miała w nim mieszkać przynajmniéj przez zimę. — Królestwo saskie tak się zasługuje Rzeszy niemieckiéj ścisłém wykonywaniem ustaw Związku, iż mu wróżą w przyszłéj konstytucyi Niemiec coraz świetniejsze znaczenie. Projekt osadzenia w Lipsku władzy centralno-policyjnéj, nie ma w sobie nic niepodobnego. Położenie geograficzne Saksonii bardzo się do tego kwalifikuje i myśl pomieszczenia w punkcie środkowym magistratury dozorczéj, bardzo jest naturalną. W tych dniach rozeszła się inna jeszcze wiadomość, że nietylko władza centralno-policyjna ale i cały Bundestag ma być przeniesiony do Saksonii; ten ostatni nie do Lipska ale do Drezna. Rząd saski miał podać w tym względzie Związkowi nader korzystne finansowe warunki. Wiadomość ta jednak jest mniéj do prawdy podobną niż pierwsza, tutejszy przynajmniéj dziennik ministeryalny zupełnie jéj zaprzecza. Czekamy teraz na jego oświadczenie co do trzeciéj równie ważnéj pogłoski, jakoby księgarze berlińscy odpłacając rządowi saskiemu za zbyt gorliwą usłużność w konfiskowaniu książek, których odbytowi przeszkadzać nie ma bezpośredniego interesu, zamyślają o przeniesieniu centralnego handlu księgarskiego z Lipska do Berlina lub Brunswiku. Podług gazet berlińskich mieli już w téj mierze odbyć kilka narad i uchwalić stosowną odezwę do wszystkich księgarzy niemieckich. Gdyby się udał ich zamiar, byłby to cios dla Lipska, azatém i dla Saksonii, na którëby Prusy lub Brunswik niepatrzyły zbyt zasmuconém okiem. Kto jednak zważy, jak trudno świat handlowy odwyka od raz zaprowadzonych zwyczajów, kto się zastanowi, że najzamożniejsze zakłady księgarskie znajdują się w Lipsku i że rząd saski niezaniedba zapewne środków ku odwróceniu szkodliwego sobie zamachu, łatwo pojmie, iż usiłowania księgarzy berlińskich liczyć jeszcze należy pomiędzy *pia vota*. Wszakże sam rząd pruski upadł niedawno w zamiarze przeniesienia jarmarków lipskich do Naumburga, cóż dopiero ludzie prywatni.

Pisałem w jednym z poprzednich listów o spodziewanych atrybucyach przyszłéj władzy centralno-policyjnéj niemieckiéj; świeże wiadomości z Frankfurtu przydają do nich nowe szczegóły. Projekt zaprowadzenia podobnéj władzy podany został przez Austryą i Prusy na sesyi Bundestagu z d. 11 z. m. Charakter władzy nie będzie *nieustający* ale *czasowy*; o tyle czynny, o ile śmiałość zamachów demagogicznych wskaże tego potrzebę. Dozór policyjny odbywać się ma albo pod formą ciągłego bióra albo pod formą peryodycznych zjazdów wyższych urzędników policyjnych każdego państwa. Rozmaite są jeszcze wersye co do zakresu siły wykonawczéj téj magistratury; jedni utrzymują, że będzie miała prawo aresztowania osób i wytaczania im procesów kryminalnych w każdym kraju; drudzy, że nie będzie im wolno mięszać się bezpośrednio w atrybucye władz miejscowych i że cała jéj

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z KALWARYI.

Jeżeli wiosnę nazywają poetą natury, tedy jesień jest niezawodnie jéj malarzem. Wiosna powłóczy krajobrazy zieloną, cokolwiek jednostajną barwą — jesień dopiero w niewyczerpanéj fantazyi swojéj macza pędzel we wszystkich barwach, któremi maluje runa drzew, światła i cienie rzuca wydatnym kontrastem, doliny mgłą przyprusza, a góry kąpie w ciemnym szafirze. Dodajmy do tego niebo zmienne, pocieniowane najdziwniejszemi kształty obłoków, przez które przepuszczony promień słońca, daje jakby ostatni pocałunek téj jaskrawéj szacie ziemi rozrywanéj wiatrami — a zgodzimy się na to, że jesień jest prawdziwie zachwycającym malarzem.

W każdéj porze piękne są okolice naszego Krakowa — ale w jesieni przecudne.

Ktokolwiek zwiedził Kalwaryję, wchodzącą już w pasmo wyższych gór, mógł się o téj prawdzie przekonać.

Cóż bo to za okazały widok! Na dwóch kończynach doliny, podobnéj do huśtawki splecionéj z dwóch brzóz, stoi po jednéj stronie góra z zamkiem Lanckorońskim w ruinie, po drugiéj lesiste piętra Barwałdu, odbijające na tle czarném jodłowych borów, białe mury klasztoru kalwaryjskiego...

Między tymi dwoma górującymi punktami oko się pasie widokiem rozsianych w dolinie tysiącznych grup brzóz płaczących i świerków, kapliczek wyzierających kopułkami swemi zpośród drzew, krętym strumykiem Cedronu — a daléj — coraz wyżéj wstającemi piętrami wzgórzy, nad którymi panuje szeroko rozsiadły ogrom Babiéj-góry.....

Dzisiaj — prócz ruchu właściwego jesieni, w szumiącym wietrze, przelatujących obłokach, w mgłach co jak dymy z astuszych ognisk wstają z głębi dolin, lub cieniów czarnych borów — prócz téj gry nieustannéj barw przechodzących z bladożółtéj w purpurową; prócz smugów tęczowych na festonach pajęczyn zapowiadających babie lato — dolina ta, pogrążona w głuchém milczeniu, podobna do téj piękności co znużona natręctwem swych wielbicieli, bawi się rada swemi myślami.

Kto widział te miejsca w czasie odpustów i wielkich świąt kościelnych, kiedy to kilkadziesiąt tysięcy białego ludu rozsypie się po łąkach i zielonych gajach, kiedy ciągnące dróżkami procesye zawiodą pieśni pobożne rozlegające się dalekiemi echami; kiedy przy szałasowych ognikach tworzą się jakby obozowe grupy, zajęte kupczeniem lub przyrządzaniem strawy — kiedy tam brzmi głos kaznodziei, owdzie salwy z moździerzy, huk trąb i kotłów — kto patrzał na to bogate widowisko, temu musiał stanąć w pamięci inny obraz, z odległych wieków, gdy Piotr pustelnik zapalał do zbrojnéj pielgrzymki ku odzyskaniu grobu Zbawiciela z rąk niewiernych.

Słowo tylko Boże — lub słowo jeniuszu — umie porywać tłumy i ku wielkim celom prowadzić; ono jedno zdolne przerzucać długie wieki za lądy i morza bez znużenia, bez obudzenia zwątpień, pod godłami ofiary, lub sławy....

Piękność romantycznych położeń, nietylko zasadza się na wdzięczném grupowaniu drzew, skał i gór, zielonosci trawników, przejrzystości strumieni — bo to wszystko choć bawi i czaruje oko, jednakże nietyle sprawia wrażenia, jeżeli te miejsca nieuświęciła jaka dziejowa pamiątka. Piękną jest np. dolina Mnikowska — ale prędko się przesyci, bo wyobraźnia twoja niezaludni téj skalistéj ustroni żadnemi postaciami, któreby kiedyś tu grały jaką rolę. Legenda — to jak powój około ruiny, jak drzewko wyrosłe na zwalonéj wieży: powój, drzewko — to ogniwo łączące śmierć z życiem. Martwa ruina bez wieńców zieloności — martwy widok bez wspomnień.

Alež Lanckorony — Kalwarya — to żyjące świadki starych dziejów. Zamek, fundacyi Kazimierza W. zapisany w kartach domowych wojen, rozsypuje się w gruzy, zasłoniwszy kamiennemi piersiami ostatnie wysilenia rycerzy barskich... Klasztor — dzieło Zebrzydowskiego, które dźwignął nie w skrusze, za wypowiedzenie posłuszeństwa swemu królowi — bo ten krok dumny napadł go w chwili, gdy w zakonnym kapturze pracował około wzniesienia świątyni pańskiéj — istnieje dotąd wzbogacony i odświeżony darami pobożnych. Dziwny charakter Zebrzydowskiego — ta duma nieukrócona, chwytająca się ostatecznych środków, — ta znowu miłość ku bliźnim, wznosząca łącznie ze Skargą banki pobożne, szpitale dla kalek; ta żarliwość religijna, dbająca o chwałę boską — zasługiwałyby na wspaniały rys historyczny, lub romans.... Same miejsca, te żywe świadki, wydeptane jego krokami, mogłyby nadchnąć pióro artysty — poety; byle tylko niepisał ze słuchu, ani z niemych opisów, ale na miejscu porobił studya. Nic bowiem bardziéj nie razi, jak kiedy autor puszczając się na romans historyczny, sfałszuje historyą i fizionomię sceny, gdzie ją odgrywa.

Smutny tego przykład znalazłem w romansie Michała Czajkowskiego: *Stefan Czarniecki*.

Część zdarzeń umieszcza on w Lanckoronie i Kalwaryi; ale jak się pokazuje, nigdy niezwiedzał tych miejsc, ani też czytał dokładnego ich opisu. Mniéjby jeszcze raziło, gdyby zwykłą sobie fantazyją nadrobił i ogólnemi malowidłami gór, lasów, wód, chmur, księżyca i gwiazd, zastąpił pretensyę do ścisłego rysunku; w takim razie niebyłby popełnił jeograficznych fałszów, jak np. „*U stóp Lanckorony ciągnie się chrobacko-ruska ziemia połamana we wzgórza i doliny.*“ — Nikt nieprzeczy, że zamek Lanckoroński buja nad niezmiernym obszarem falistych wzgorzy, ale ziemia ta niejest wcale chrobacko-ruską, nawet podług jeograficzno-historyczno-statystycznych wyrachowań rady Sto-Jurskiéj. Poniżéj znowu w gorszy jeszcze błąd wpada, mówiąc: „*W dali pieni sie czarny Dunajec i swobodnie płynie Zatorska Wisłoka.*“ — Żeby nawet kto przez teleskop Rossa, który odkrywa bardzo drobne szczegóły na księżycu, patrzał z Lanckorony, niewiem, czyby dopatrzył czarnego Dunajca, niemniej jak Zatorskiéj Wisłoki. Pocieszniejsze jeszcze sprawia wrażenie, na tych osobliwie, co znają miejscowość, owa przestrzeń (najmniéj kilku-milowa) dzieląca Lanckoronę od Kalwaryi; albowiem panna Lanckorońska z Wojewodziną Wileńską itd. chcąc w Kalwaryi mszy wysłuchać, wybiera się na trzy dni, i zostaje w drodze napadniętą, porwaną, tak, że załoga zamku nic o tém niewie. Tymczasem jak wiemy, z Lanckorony można szyby policzyć w klasztorze kalwaryjskim.

Jeżeli nasi pisarze romansów historycznych niemogą podołać Walterskotowi w kreśleniu charakterów z Szekspirowską znajomością serca ludzkiego, jeżeli im nieudaje się architektonika głęboko obmyślona, interes ciągle wzrastający — niechby przynajmniéj opisem miejsca sceny, tak łatwym do skonfrontowania, niepopadali w grzech wspólny cudzoziemskim pisarzom, którzy pletą niestworzone rzeczy o obcych im krajach i narodach. Cudzoziemców wszakże to wymawia, że swój kraj znają dokładnie; my przeciwnie: niejeden opisując np. Włochy lub Szwajcaryą, mniejby zapewne błędów popełnił, niż gdyby mu kazano Zmudź lub Pokucie opisać.

Jak napomknąłem, powtarzam, że mimo powieści Czajkowskiego, zawsze cudną tę okolicę wartoby obrać za widownię romansu historycznego. Pod poetyczném piórem, miejsca piękne już przez się nabrałyby jeszcze powszechnego interesu. Kto wie, azali rozwaliny Stirlingu, jeziora Katrin i Loch-lomond, i romantyczna ustroń Meileraie, zwabiałyby tylu turystów, gdyby ich nieuśmiertelniły pióra śpiewaka Dziewicy Jeziora i autora Heloizy.

Niewiem jak się to dzieje; ale w ogóle nasi romansopisarze, gardzą opisami miejsc, choćby miejscem sceny był Zamek krakowski.

Można powiedzieć, że i dla poety, i dla malarza, obfite tu żniwo. A jednak malarze jak poeci niewiele korzystali. Znany malarz krajobrazów pan Płończyński, i niemniéj świetnym talentem malarskim obdarzony p. A. Gorczyński, przenieśli na płótno kilkanaście widoków, to Lanckorony, to kapli-

czynność będzie natury kontrolującéj i informacyjnéj.

Długo była wątpliwość, jak sobie postąpią Księstwa Turyngskie z uchwałą Związku, znoszącą *prawa zasadnicze.* Prawie wszystkie te Księstwa zachowały ministrów *marcowych,* tojest zwolenników dawnego parlamentu. Przeciął tę wątpliwość Weimar, publikując uchwałę Związku jako prawo obowiązujące i zostawując tylko w swéj mocy odmienione stosunki między chłopami a właścicielami gruntów. Krok ten ministrów weimarskich ściągnął na siebie ostre pociski prasy ultrakonserwatorskiéj, nie dlatego, że byli posłuszni woli Związku, ale że się nieusunęli z miejsc. Najzłośliwiéj atakowany jest minister Wydenbruk, który wyniesiony przez rewolucyą z adwokata na ministra, nie waha się kontrasygnować uchwał wbrew własnemu przekonaniu i w chęci jedynie utrzymania się na posadzie.

Zpomiędzy ostatnich czynności frankfurtskiego sejmu znalazła tu przychylne ucho wiadomość, że komitet wyznaczony do ułożenia prawa o druku, postanowił przyzwać do porady znakomitych księgarzy niemieckich. Dowodzi to, że Związek chce pogodzić ostrożności polityczne ze względami, jakich wymaga dobro handlu i interes ogólnéj oświaty. Zdanie ludzi praktycznie obeznanych z przedmiotem, może wpłynąć na modyfikacye niejednego rygoru, któryby dyktowała prosta tylko gorliwość o zachowanie porządku.

Między organami prasy tutejszéj toczy się żwawa polemika, o jednę entrepryzę polityczno-literacką. Ministeryum oświecenia, chcąc wzmocnić uczucie miejscowego patryotyzmu mieszkańców, i osłabione w ostatnich latach przywiązanie do udzielności państw pojedyńczych, ogłosiło konkurs na napisanie krótkiéj i zwięzłéj *Historyi Saskiéj* dla szkół, którаby wystawiając świetniejsze zdarzenia, czyli tak zwane *ważne momenta* dziejów Saksonii, budziła w młodzieży miłość ojczyzny i wdzięczność ku panującéj dynastyi. Za takową pracę wyznaczyło sto talarów nagrody z publicznego skarbu, i prócz tego 10 talarów na raz od drukowanego arkusza. Termin napisania książki naznaczony został na dzień 24 czerwca 1852 roku. Ogłoszenie to rządu ściągnęło na siebie krytykę prasy opozycyjnéj. Zarzuca ona przedewszystkiém, że skarb nie grzeszy zbytnią hojnością za pracę, za którąby każdy księgarz zapłacił cztery razy więcéj, a co do samego dzieła, robi uwagę, że historya Saska, prócz epoki reformacyi, niezamyka w sobie czynów tak dalece świetnych. Rząd na to odpowiedział przez swój organ urzędowy, że musiał mierzyć wysokość nagrody, do zakresu swego budżetu, a wreszcie spodziewa się, iż autorowie szukać będą pobudek do pracy, raczéj w chęci przysłużenia się krajowi, niż w zysku pieniężnym. Co zaś do autorów, którzy niewidzą innéj sławy dla Saksonii, jak tylko w tak zwanéj *agitacyi* Lutra, na tych pomoc bynajmniéj nierachuje. Za pół roku dowiemy się, w jaki sposób pióra niemieckie wywiążą się z poruczonego im zadania.

Paryż 6 listopada.

δ Odrzucenie przez Izbę *nagłości*, co się tyczy dyskussyi projektu do prawa, obalającego prawo z dnia 31go maja, jest dotąd dwojako tłómaczone. Republikanie i elizeiści twierdzą, że Izba zawiesiła tylko kwestyą, dopóki nieukonstytuuje swych biór; rojaliści zaś, że Izba stanowczo odrzuciła *nagłość*, i że projekt rządowy będzie musiał przejść przez Radę Stanu, a potém przez trzy narady, jak prawo zwyczajne. Niepodobna przypuścić, aby Izba chciała wystawić kraj na agitacyą przez czas tak długi, aby poddała pod trzy narady zniesienie tego prawa, które uchwaliła po jednéj naradzie. Rzecz ta rozstrzygnie się niebawem, skoro bióra Izby będą ukonstytuowane. Wczoraj Izba obrała prezesem Dupina, 307 głosami. Michel (de Bourges), jego współzawodnik, otrzymał 185 głosów. Na wiceprezesów obrała jenerała Bédeau, Daru i Benoist d'Azy. Pozostaje jeszcze obór jednego wiceprezesa, którym zapewnie będzie Vitet albo Leon Faucher. Na sekretarzy wybrała pp. Yvan, Chapot, Lacaze, Moulin. Pozostaje jeszcze obór dwóch sekretarzy. Dawny sekretarz Peupin, robotnik, niegdyś republikanin a dziś elizeista, nie został dotąd obrany. Wszyscy prezesi i sekretarze biór czyli wydziałów, zostali wzięci z konserwatorów i przyjaciół prawa z dnia 31go maja. Toż samo miało miejsce w oborze prezesa i sekretarza komissyi inicyatywy. Komissya administracyjna wysłuchała raport pana de Laboulie o dalszych reformach administracyjnych. Rada zaś Stanu ukończyła redakcyą projektu do prawa o odpowiedzialności ministrów, w którym gwałciciel albo gwałciciele (art. 45ty konstytucyi) są surowo karani.

Odrzucenie przez Izbę *nagłości*, dało powód do tysiącznych domysłów. Rozumiano że nowe ministeryum upadnie, że Lud. Napoleon przyparty do ściany, a niemając czasu do stracenia, rzuci się do *coup d'Etat.* L. Napoleon przyczynił się najwięcéj do uspokojenia umysłów. Ministrom oświadczył, że ich zatrzymuje i że rachuje na nich w dokonaniu dzieła patryotycznego i konserwatorskiego. Wieczorem znajdował się w Teatrze Francuskim na sztuce Juliusza Sandeau, pod tytułem: *le Château de la Seiglière.* Wczoraj otwarte zostały po raz pierwszy téj pory recepcye ministeryalne na lewym brzegu Sekwany, tj. w ministeryum wojny, spraw wewnętrznych, oświecenia, handlu i prac publicznych. Ciekawych było dużo, szczególniéj urzędników, ale znaczniejszych reprezentantów ani jednego. U ministra oświecenia unoszono się nad zręcznością pana Blondel, nowego ministra finansów, który dotąd miał nieodpowiedzieć na nominacyą, pomimo ciągłych depeszy i zapytań, czy to L. Napoleona czy prefekta Bouche du Rhône.. Ma on wkrótce przybyć do Paryża (może już nawet jest w Paryżu w téj chwili), zobaczyć czy nowe ministeryum ma przyszłość, i stósownie do tego przyjąć albo odmówić tekę ministeryalną. Największa część sądzi, że jéj nieprzyjmie, albowiem ma miejsce, które mu przynosi 20,000 fr. rocznie, i które bardzo mało pracy wymaga.

Wybór biór izbowych i wykluczenie z prezydenctw i sekretarstw tak elizeistów jak republikanów, jest materyą rozmów wszystkich towarzystw i salonów. Grona Pyramides i Rivoli głosowały razem, pokazując, że ufają w swą siłę i że się rozproszyć nie dadzą. Zawieszają one znowu kwestye dynastyczne i restauracyi monarchicznéj, i starają się zlać w jedną partyą konserwatorską, jak to uczynili roku 1848. Mówią, że postępując w tym planie, Thiers sprzeciwia się wznowieniu propozycyi Crétona. Ogólne jest przekonanie, że większość konserwatorska odrzuci projekt ministeryalny, lecz że się zgodzi na poprawienie prawa z dnia 31go maja, a nawet na zniżenie warunku zamieszkania gminy do półtora roku. Dzienniki elizejskie zaniechały straszenia a przyjęły ton błagający. *Constitutionnel* broni L. Napoleona i obalenia prawa z dnia 31go maja; *La Patrie* jest za prawem, ale broni dobrych chęci L. Napoleona. Wykazuje ona, że kandydatura księcia Joinvilla jest niepodobna, bo pociągnęłaby za sobą rozdzielenie partyi konserwatorskiéj; że Changarnier, człowiek o dwóch kokardach, jest niepewny i że będzie zawsze bezsilny, bo może być tylko obrany przez Izbę a nie przez naród; że zatém najpewniejszym i najlepszym kandydatem konserwatorskim jest L. Napoleon. Jak każdy widzi, L. Napoleon pomimo zamiaru wrócenia do nieograniczonego głosowania powszechnego, jest zawsze konserwatorem, a nawet ultra-konserwatorem. Trzyma on w pogotowiu armią na obronę konserwatorów, na ukrócenie republikanów, a ostatecznie na swój własny interes. Magnan, de Saint Arnaud i de Maupas, są dla niego wylani, i jak wielu zapewnia, są gotowi na wszystko w razie ostatecznym.

Wszystkie dzienniki republikanckie bronią dziś L. Napoleona. *La République* broni nawet odezwy jenerała de St.-Arnaud, tłómacząc ją przez odezwy Changarniera. Reprezentanci republikanccy zebrali się wczoraj przy ulicy Richelieu pod prezydencyą jenerała de Laidet. Michel (de Bourges) przedstawił stan rzeczy. Na jego propozycyą zgromadzenie uchwaliło pracować nad obaleniem prawa z dnia 31go maja i popierać nowe ministeryum. Na tém zgromadzeniu znajdowało się kilkunastu członków z *tiers parti* i umiarkowanéj opozycyi.

Paryż jest zawsze cichy i pełny cudzoziemców. Giełda dość się utrzymuje, bo bronią jéj od spadku eskompty, które prowadzi ministeryum finansów i wielcy bankierowie. — Na miejsce pana Rapatel, ma się odbyć elekcya pułkownika 2go legionu gwardyi narodowéj. Jest-to legia bankierska, która jest jeszcze więcéj konserwatorską niż pierwsza. Na pułkowników przedstawiają się Carlier, Edmund Thayer, dyrektor poczty, i Delaage, major legionu. Carlier stanął w hotelu przy ulicy St.-Honoré i prowadzi intrygi przeciw nowemu prefektowi policyi. Mówiono o opuszczeniu prefektury przez pana de Maupas, dla niezdolności, jakby w administracyach francuskich zdolność fachowa była koniecznie potrzebną. Pan Rouher stanął w małym apartamencie 3cio-piętrowym przy ulicy Montagne. Kiedym do niego przyszedł, otworzyła mi drzwi brudna kucharka. Carlier ma dostateczny majątek; L. Faucher zrobił się majętnym, podobnież Baroche. Edward Thayer jest synem bogatego fabrykanta amerykańskiego, a mężem księżniczki de Padoue, kuzynki L. Napoleona.

Dzienniki konserwatorskie wielce się zajmują meetingiem, zebranym przez robotników angielskich dla Kossutha, a na którym Ludwik Blanc powstał przeciw nie-interwencyi, któréj domagał się Cobden. Kossuth odpłynie do Ameryki dnia 14go t. m.

Według *Demokraty*, z jenerałem Wysockim przybyli do Southampton pułkownik Juliusz Przyjemski, kapitan Józef Łusakowski i podporucznik Władysław Kossak. — Według tegoż dziennika, zmarli w emigracyi Ledziński Karol w Barie (Gironde); Krzęciewski Kasper, lat 40, rodem z Lubelskiego, z 2go pułku strzelców konnych, w Strasburgu dnia 20go stycznia; Wołosowski Józef, major 8go pułku piechoty, rodem z gubernii Mińskiéj, lat 62, w Strasburgu w maju r. b.; Rupniewski Wojciech, z Wołynia, lat 70, w Strasburgu d. 6go września r. b. — *Demokrata* z d. 2go listopada ogłosił nekrolog Jana Bakunina. — Ogólna składka na Polaków przybyłych z Szumli, przyniosła 4701 fr. 25 c.

Przegląd Polityczny.

Przed kilkoma dniami podaliśmy w piśmie naszém artykuł wstępny z *Gazety Pruskiéj* (ministeryalnéj), zawierający w sobie uwagi ze stanowiska niemieckiego nad obecnie toczącém się we Francyi pytaniem wyborów powszechnych. Dziś, po wiadomym już rezultacie wyborów do komissyi sejmowéj, kiedy rodzi się wątpliwość zniesienia prawa z dnia 31go maja, tenże dziennik mówi: „Roztropny sędzia polityki pozna, że *zdania* gabinetów o wewnętrznych stósunkach Francyi dalekiemi są od *zamiarów*, i że rządy wiedzą zbyt dobrze, jak drażliwym jest naród francuski o najmniejszy pozór zewnętrznego wmięszania się, aby niemiały samego nawet pozoru jak najstaranniéj unikać.

Gazeta Nowo-Pruska ponownie twierdzi, iż toczą się układy o przeniesienie Bundestagu do Drezna; lecz że *Drezdeński dziennik* (urzędowy) temu zaprzecza, gdyż wiadomość ta musi być tajoną przed wieloma rządami związkowemi.

Rząd rosyjski jak utrzymują, uchylił się z pomocą swoją dla gabinetu duńskiego w przedmiocie księstw, co miało spowodować ten ostatni do szukania opieki w Anglii.

— Kwestya prawa wyborczego, a około niego obraca się cała polityka wewnętrzna Francyi, postąpiła o jeden krok. Zgromadzenie zaprzeczając niejako własnéj uchwale, którą odrzuciło wniosek *nagłości* projektu nowego do prawa wyborczego, nieprzyjęło propozycyi odesłania tegoż projektu do Rady Stanu. Przesłany on został do biór, tam będzie rozebrany, zamianowaną zostanie komissya która złoży raport, poczem dyskussya pójdzie zwykłym trybem. Jaka będzie komissya, jaki raport? Prawdopodobnie przeciwne projektowi.

Republikanie spostrzegli się w błędzie. Członkowie lewéj i ostatniéj lewéj zebrali się pod przewodnictwem p. Michel de Bourges, zastanawiali się nad rządowym projektem do prawa wyborczego i postanowili popierać go i popierać ministeryum w téj kwestyi. Zastrzeżenia, które uczynili są małoważne, żadna też strona obstawać przy nich zapewne nie będzie.

Wielkie wrażenie uczynił projekt, złożony przez kwestorów Zgromadzenia w imieniu całéj większości, przejętéj najnieprzyjaźniejszym dla Elizeum duchem. Żądają oni, aby prezes Izby miał władzę (i tę mógł przelać kwestorom) przywołania takiéj siły zbrojnéj, jakiéj uzna potrzebę dla zabezpieczenia wewnętrznego i zewnętrznego Zgromadzenia, aby mógł mianować komendanta tych wojsk, wydawać obowiązujące rozkazy oficerom wszelkiéj rangi. Jestto wprawdzie rozwinięcie jednego artykułu konstytucyi, który władzę prawodawczą upoważnia do obmyślenia środków zabezpieczających jéj egzystencyą, lecz wniosek uczyniony w téj chwili, w czasie wyraźnéj nieprzyjaźni między prezydentem a większością w epoce nowego ministeryum, jest aktem publicznéj nieufności, odpowiedzią na poselstwo i naganą ministra wojny, który obowiązany będzie prawo to zawiesić w koszarach, chociaż w okólniku swym do wojska, niewspomniał, jak wiadomo, o posłuszeństwie dla praw i władz istniejących.

Jak powiedzieliśmy, projekt ten już złożony został w biórze. Trudno niezrozumieć jego znaczenia, zwłaszcza po ostatniéj deklaracyi ministeryum, które się solennie zobowiązało postępować drogą pra-

---

czek kalwaryjskich. Żałujemy, że prace ich pełne zasługi nierozpowszechiły się, litografią lub rylcem.

Zaczepiwszy o malarstwo niepodobna przemilczyć o Leksyckim, którego arcydzieła mieszczą się w Kalwaryi. Co za szkoda, że wszyscy dawali tylko wiadomość o nim, wyliczając jego prace, a nikt ze znawców nieodważył się na charakterystykę tego pędzla znamionującego wysoki stopień sztuki podówczas. Najpiękniejsze trzy obrazy przechowuje kaplica, tak zwana: Ukrzyżowania. Jest tam: przybicie Chrystusa do krzyża — Chrystus na krzyżu — i zdjęcie z krzyża. Cała historya męki pańskiéj. Przedmiot najtrudniejszy przed jakim niejedenby artysta dziś zadrżał. — A jednak, pobożny, skromny mnich klasztorny, któremu się ani śniło o sławie, wystawie i o gazeciarskich pochwałach, pobożnością i natchnieniem wiedziony, dokonał tego, można rzec arcydzieła! Zważając na ten swobodny układ osób, na te postacie niekiedy wpadające w *grotesque*, na koloryt pewny, żywy i rysunek śmiały, a studiowany z natury, nie zaś przejęty tradycyą malarską, wreszcie na te draperye zbyt łamiące się, a najczęściéj łamiące się bez myśli — wszystko przekonywa, że późniejsze wzory szkoły weneckiéj i flamandzkiéj niebyły mu obce. Szczególniéj wyraz w twarzach dziwnie jest znaczący; charakterystyka natury ludzkiéj schwycona na uczynku. Oblicza katów i łotrów nacechowane piętnem zbrodni. Zgoła bogactwo tych kompozycyj tak jest wielkie, że wymagałoby długiego zastanowienia się nad każdą grupą, figurą, każdym ruchem. Niema tu téj rafaelicznéj prostoty i anielskości, która od razu wpada w oko, i owłada umysł nasz ideałem świętości — i piękności —; za to jest większe zbliżenie się do natury, wszakże z zatrzymaniem powagi wynikającéj z tak wzniosłego przedmiotu.

Ś. Antoni, znajdujący się w kościele klasztornym, także pędzla Leksyckiego, da się do lepszych dzieł jego policzyć; figura świętego ślicznie narysowana; tylko dziecię Jezus, które trzyma w ramionach, robił malarz z pamięci, co zaraz widać po przesadzie rysunku. Ktoby wątpił, że Leksycki studiował z natury, w czém niezmierną ma wyższość nad ogółem naszych dawnych malarzy, dość niech spojrzy na kobierzec w obrazie ś. Antoniego; jakież staranne wykonanie każdéj niteczki, zdaje się, że patrzysz na najlepszego z flamandzkich malarzy, co to wsławili się wystawianiem przedmiotów martwéj natury.

Nieodżałowana szkoda, ale mogąca się jeszcze nagrodzić, że dotąd nikt niewydał choćby w litografii, kopij jego obrazów; — byłoby to studium dla malarzy, dla narodu chluba, że wydał takiego artystę. — W prawdzie pan Oleszczyński, znany z talentu rytowniczego, wykonał niedawno rycinę wyobrażającą ś. Franciszka, z podpisem, że to kopia z obrazu Leksyckiego znajdującego się w Wilnie. — Ponieważ niemamy dokładnego spisu dzieł Leksyckiego, i tylko wiemy o obrazach znajdujących się w Kalwaryi i u Bernardynów w Krakowie, przeto trudno utrzymywać, aby i Wilno niemogło co z jego prac posiadać. Z tém wszystkiém, możemy i pana Oleszczyńskiego i publiczność zapewnić, że jego ś. Franciszek, przypisany Leksyckiemu, nie jest naszego Bernardyna-artysty dziełem, ale utworem pędzla Annibala Carracci. — Przyznam się, że takie wzbogacenie sztuki polskiéj utworem znanym każdemu, a do którego niemamy prawa, podaje w podejrzenie i to nawet, co jest nasze własne. Podobnéj, lecz mniejszéj igraszki z naszéj łatwowierności dopuścił się p. O. przerabiając rycinę sławnego Edelinka, wyobrażającą ś. Ludwika, na ś. Kazimierza królew. Wielka szkoda, że tak piękny rylec jak p. Oleszczyńskiego niezajmie się upowszechnieniem prawdziwych utworów Leksyckiego — a ręczyć można, że to więcéj sławy i zasługi-by mu przyniosło, niż przyswojenie nam obrazu Annibala Carracci.

Powiedziawszy już tyle o Lexyckim, dodać mi wypada, o nowych upiększeniach kościoła, który wewnątrz wcale wyglądał nieokazale. Pobożna jakaś dusza, przechodząc w lepszą krainę, zapisała dość znaczną summę na odnowienie téj świątyni. Do téj gdy się przyłączyły starania księdza kustosza i dawnego dziedzica Kalwaryi, restauracya kościoła postępuje szybkim krokiem. Zdolnemu pędzlowi p. Niedzwiedzkiego z Krakowa, powierzono odnowienie ołtarzy i odmalowanie sklepienia. Widziałem już ukończonych kilka partyj; i niepodobna niepochwalić gustu w ozdobach i dobrego wykonania niektórych kompozycyj z pisma świętego. — Rzeczywiście przybytek ten stojący w najpiękniejszéj okolicy naszego kraju, zgromadzający w sobie tysiące pobożnych z najoddaleńszych ziem, godzien jest zajaśnieć bogactwem architektury i sztuki.

ZABYTEK z XV. WIEKU.

Nowy ciekawy zabytek z XV. wieku, nie historyczny ale obyczajowy odkryto. Z listu donosi o nim *Dziennik Warszawski.* Autor *Listopada* w jedném ze swoich pism powiada: „Dziwi mię, że jeszcze nikomu z piszących nieprzyszło na myśl, ogłosić jakąś teoryę uczącą człowieka, jak w potrzebie może się wykręcać z sideł prawa; jakiś system wielce pożyteczny dla dłużnika złéj wiary, dla przywłaszczyciela cudzéj własności, dla fałszerza, dla prewarykatora, mężobójcy, gwałciciela niewiast. Byłoby to coś nakształt ducha praw, ale w stosunku odwrotnym. Rozum ludzki ma tak potężną siłę ujemną, że niewątpię, iżby mógł utworzyć w tym rodzaju, coś bardzo doskonałego. Dla czego ta nauka exoteryczna, wszakże istniejąca w ciągłéj praktyce, niepokusiła się dotąd przybrać formuł systematycznych? może właśnie dla tego, że jest jeszcze żywotną. Bo co tchnie żywotem rzeczywistym, nie lubi oddychać życiem papierowém. Dla tego mamy wiele teoryj prawa, a jeszcze nigdy niewpadła w ręce moje teorya bezprawia.“ (Głos na puszczy str. 52). W odpowiedzi na ten ustęp i w dowód, że dziedzina nauk i lieratury jest tak obszerna, iż najbieglejsi nie mogą sobie pochlebiać, że wszystko w niéj znają, przytaczamy tę wiadomość, że w Łęczycy ksiądz Mętlewicz posiada rękopism, skończony w piątek po rozejściu się apospostołów w r. 1472, divisionem apostolorum, feria sexta post hora quasi 18, a zawierający w sobie właśnie systemat bezprawia. Rękopismu tego autorem jest mnich Cysterski Gerard (de bino monte S. Mariae Cistersiensis ordinis), Niemiec widać z imienia i z zakonnego powołania, bo w XV. wieku przed reformą Lutra, klasztory nasze Cysterskie i Benedyktyńskie, składały się z samych prawie Niemców. Mnich Gerard ułożył więc kompilacyę z wielu traktatów prawnych; wziął naprzód księgę *Fugitivus*, którą napisał mistrz z góry Albano, potém wziął *Ordo judidiciarius*, dzieło Bartłomieja Brixiena i Tekreda Bonończyka, wreszcie dzieło Fannesa hiszpana, które zawierało w sobie nauki dla adwokatów, sędziów i winnych. Otóż mnich niemiecki, z Włochów, Niemców i Francuzów, napisał w Polsce systemat bezprawia. Cel swój autor odkreśla jawnie w przedmowie: „widzę, powiada, winnych, jak powodowie ścigają ich i dręczą pracami, wydatkami, więzieniem; otóż dla tych biednych prześladowanych, zebrałem obecne dzieło, żeby wiedzieli jak bronić się mają. Autor swój rękopism przezwał: jurisdefensorium (obroną prawną). Spis to i kodeks raczéj wykrętów prawnych, w których autor uczy zbrodniarzy i przekonanych sądem, jak mają okłamywać to powoda, to sędziów, to arbitrów, świadków, prawników, jak zwalać testamenta, podkopywać przywileje, jak niesłuchać wyroków, jak niedopuszczać apelacyj. Jest tam o kupcach, szermierzach, żebrakach, nierządnicach, którym wszystkim autor daje rady. Właściciel rękopismu tego obiecuje podać obszerniejszą o nim wiadomość, do którego z naszych pism czasowych. Będzie to w istocie bardzo pożądana wiadomość, bo sam rękopism jest zabytkiem czterowiecznym, i wystawia po części rys obyczajów europejskich w swoim czasie. Tymczasem nim nastąpi obietnica, cieszymy się, że podajemy czytelnikom naszym, niby na pierwsze zwiady, wiadomość o tym rękopisie.

wa, a przecież ministeryum niepowinno, niemoże mu się sprzeciwiać, bo żądać jego odrzucenia, byłoby poniekąd to samo co przyznawać się de nieprzyjaznych względem Izby zamiarów. Zdaje się więc, że gabinet niewmięsza się do dyskusyi, i że projekt przejdzie.

P. Faucher, który od dwóch lat zdaje się być reprezentantem polityki większości, niezyskał potrzebnéj ilości głosów na 4go viceprezesa. P. Vitet został nim obrany złączywszy, jak było łatwém do przewidzenia, głosy legitymistów i lewej.

Indépendance utrzymuje, że p. Blondel nieprzyjął teki ministra finansów; nasz korespondpnt donosi, że się jeszcze waha, ale podobno według opinii korespondenta, niezamieni wygodnéj, trwałéj i zyskownéj posady inspektora finansów na niepewną i kłopotliwą tekę ministra skarbu.

Stanisławów 30 paźdz. Mieszkańcy obwodu Stanisławowskiego okazali również wielki zapał, aby przyjąć godnie Jego Ces. Mość, a oraz udowodnić swoją niezachwianą wierność, wdzięczność i przywiązanie ku Monarsze.

Jego Ces. Mość przybył do Łanczyna, tojest do pierwszéj stacyi pocztowéj obwodu Stanisławowskiego na dniu 28 października r. b. o godzinie trzy kwandranse na dziewiątą zrana w najlepszém zdrowiu.

Miejsce, na którém zmieniano konie, było przyozdobione 4ma olbrzymiemi, z gałęzi i kwiatów, ułożonemi piramidami, na których powiewały czarnożółte chorągwie.

Tu przyjmowali Jego Ces. Mość z najgłębszém uszanowaniem: komisarz stacyjny, zebrane z kilku miejsc duchowieństwo i urzędnicy dominikalni przy odgłosie dzwonów i wystrzałów moździezowych, a gdy miejscowy proboszcz z Łanczyna podług zwyczaju krajowego podał Jego Ces. Mości chleb, sól i wodę święconą, udał się Naj. Pan ciągnącym się przeszło pół mili szpalerem uformowanym przez cechy z chorągwiami kościelnemi i kilka gmin z okolicy, śród nieustannych wiwatów i krzyków radości i poprzedzany konnym orszakiem świątecznie przystrojonych wieśniaków w dalszą podróż do Delatyna, gdzie się miało odbyć założenie węgielnego kamienia do nowych salin.

Przybywszy o godzinie pół do 10téj przedpołudniem do granicy państwa Delatyńskiego, przyjęty został Jego Cesarska Mość w wzniesionéj tam z mchu i gałęzi sosnowych i przyozdobionéj chorągwiami różnego koloru olbrzymiéj bramy tryumfalnéj, przez władzę miejscową, urzędników gospodarczych i leśnych, kilku księży, przełożonego delatyńskiéj gminy izraelickiéj i niezliczoną z całéj okolicy górskiéj zebraną massę ludu, która wzdłuż gościńca aż do Delatyna formowała szpaler, wznosząc ciągłe wiwaty i okrzyki radości, gdy tymczasem ustawione rzędem dziewczęta wiejskie sypały Monarsze kwiaty pod nogi, a wystrzały z moździerzów i odgłos dzwonów zapowiadały mieszkańcom Delatyna zbliżanie się najwyższego Gościa.

Cała droga wiodąca przez Delatyn do nowych salin, oddalonych o $^1/_4$ mili była obsadzona aleą z jodeł ozdobionych różnokolorowemi chorągwiami.

U wnijścia na obszar nowych salin stała druga brama tryumfalna także z mchu i gałęzi sosnowych i ozdobiona chorągwiami, przed którą wzdłuż wspomnionéj alei jodłowéj ustawiony był Utropski i Kossowski korpus hutników aż do wzgórza Horysz, na dwóch gustownie urządzonych jodłami i chorągwiami przyozdobionych klombach.

Na wzgórzu Horysz, otoczoném dokoła jodłami i chorągwiami, gdzie na samym środku wznosił się 18 sążni wysoki słup z czarno-żółtą chorągwią i napisem: „Saliny Franciszka Józefa“ u szczytu, stał po lewéj stronie zgromadzony lud wiejski z chorągwiami kościelnemi, a po prawéj korpus hutników z Łanczyna i Rosulny.

Jego Ces. Mość wysiadłszy tu z powozu, został powitany przez Jego Excelencyę pana Namiestnika, przez Jego Przewielebność JMC. księdza arcybiskupa łacińskiego, przez kameralnych, salinarnych i innych urzędników i przez liczne duchowieństwo obudwu obrządków, — a potém udał się śród nieustannych wiwatów i okrzyków radości zgromadzonego ludu, i podczas gdy muzyka odgrywała hymn ludu, do urządzonego na Jego przyjęcie, chorągwiami i godłami zatrudnionych przy budowli salin rzemieślników ozdobionego i gustownie pomalowanego pawilonu, gdzie ubrane w bieli dziewczęta sypały Jego Ces. Mości kwiaty pod nogi, a pięcioletnia wnuczka służącego już 54 lat zarządcy kameralnego Krach, stosownemi słowy Go powitała.

Potem wysłuchał Jego Ces. Mość mszy św. odprawionéj przez JMC. księdza arcybiskupa przy urządzonym w pawilonie ołtarzu, raczył po skończoném nabożeństwie podpisać własnoręcznie dokument założenia kamienia węgielnego i plan budowy, a w końcu poprzedzony od duchowieństwa udał się na plac przed pawilonem, gdzie był przygotowany fundament do założenia kamienia węgielnego i wykonał najłaskawiéj ten akt własną ręką wobec zgromadzonego ludu.

Po skończonéj ceremonii i po kilkakrotnéj salwie korpusu hutników wsiadł Jego Ces. Mość do powozu i udał się — podczas gdy muzyka odgrywała hymn ludu, a obecna publiczność go śpiewała — śród wystrzałów z moździerzy, odgłosu dzwonów, wiwatów i radosnych okrzyków ludu, i odprowadzany przez konny orszak górali (huculów) o godzinie jedenastéj przed południem w dalszą podróż do Nadwórny.

W Nadwórnie stanął Jego Ces. Mość około 12téj w południe, dokąd przed powozem najwyższego Gościa jechało zacząwszy od granicy państwa Nadworny oznaczonéj dwoma gustownemi piramidami, 60ciu huculów w swym stroju narodowym — gdy tymczasem 12ście gromad z okolicy a w końcu nadworniańska gmina chrześciańska i izraelicka uformowały szpaler wzdłuż gościńca od wspomnionéj granicy aż do Nadwórny.

Wzdłuż téj przestrzeni wybudowano kilka ozdobnych łuków tryumfalnych, a w bliskości mającego nastąpić przeprzęgu wzniesiono wielką bramę tryumfalną z drzew kolcowych, zdobną liśćmi, kwiatami i różno-kolorowemi wstęgami. Do bramy téj prowadziły aleje połączone zielonemi girlandami, i kilka po obu stronach gościńca piramid umajonych z chorągiewkami u szczytu.

Wystrzały z moździerzy i odgłos dzwonów zapowiedziały mieszkańcom Nadwórny zbliżanie się ukochanego Monarchy.

U wspomnionéj bramy tryumfalnéj przyjmowali N. Pana z głębokiem uszanowaniem: komisarz stacyjny, urzędnicy rządowi i dominikalni; liczne duchowieństwo rzymsko i grecko-katolickiego obrządku, tudzież ustawione w szpaler cechy z swemi chorągwiami i młodzież szkolna.

Do około rozlegały się okrzyki radości, poczem J. M. Cesarz raczył przyjąć wieniec z kwiatów podany Mu w imieniu mieszkańców Nadwórny na srebrnéj tacy przez małżonkę obywatela i aptekarza Stiller z Nadwórny i udał się w dalszą do Bohorodczan podróż szpalerem ustawionym z 30 w bieli ubranych dziewcząt ścielących kwiaty i w orszaku jadących naprzód konno huculów w świątecznych ubiorach.

Po drodze, $^3/_4$ mili przed Bohorodczanami stała brama tryumfalna o jednéj wielkiéj arkadzie, ozdobiona herbowemi tarczami państwa Bohorodczany.

Druga brama tryumfalna w obrębie Bohorodczan, składała się z jednego głównego i dwóch pobocznych łuków barwy siwo-marmurowéj. Szczyty, przyczołki i łuki ozdobione były girlandami z kwiatów, po obydwóch zaś stronach stały zielone piramidy z czarno-żółtemi u szczytu chorągiewkami, i połączone białemi i różowemi we dwa rzędy festonami. Na prawo od téj bramy tryumfalnéj znajdowała się umajona galerya dla bandy muzycznej, galerya zaś ta przytykała do półkoła zasadzonego z wysokich jodeł tuż przy gościńcu, i łączyła się z pomienioną bramą tryumfalną, od któréj począwszy ozdobione były wszystkie zabudowania zielonemi festonami, girlandami z kwiatów i dywanami.

J. M. Cesarz minąwszy ten łuk tryumfalny odbywał dalszą podróż w asystencyi jadących poprzód konno urzędników dominikalnych aż do Bohorodczan nieprzerwanym szpalerem niezliczonéj masy zewsząd przybyłych włościan w ubiorach świątecznych, którzy radość swą wyrażali długo trwającemi okrzykami życzliwości.

Śród odgłosu dzwonów i wystrzałów z moździerzy zjechał Jego Mość Cesarz szpalerem ustawionych mieszkzńców do Bohorodczan około 1 godziny po południu, gdzie u wspomnionéj drugiéj bramy tryumfalnéj przy odśpiewaniu z wtorującą muzyką hymnu ludu witali N. Pana z głębokiem uszanowaniem komisarz stacyjny, urzędnicy rządowi i dominikalni, duchowieństwo obydwóch obrządków, tudzież młodzież szkolna i rzędem ustawione dziewczęta w bieli, ścielące drogę kwiatami.

J. M. raczywszy następnie wysłuchać stósowne przemowy rządcy dóbr Souczek i miejscowego g. k. plebana, udał się śród powszechnych i radosnych okrzyków zgromadzonéj ludności w orszaku wspomnionych już wyżéj urzędników dominikalnych i 40 przodem konno jadących włościan do Stanisławowa, a w przejeździe tym mijał jeszcze dwa łuki tryumfalne w Łyścu i Drohomyrczanach w podobny jak tamte sposób urządzone i w asystencyi pomienionego orszaku konnego.

W Majdanie, na ostatniéj stacyi pocztowéj w obwodzie Stanisławowskim, dokąd zjechał był J. M. Cesarz 29 października r. b. o godzinie 11 przed południem, wznosił się na placu przeprzęgu wspaniały łuk tryumfalny ustawiony z samych kłosów, a ozdobiony kwiatami i wieńcami z jabłek i gruszek, z przewieszonemi u szczytu szykownie girlandami z kukurudzy i zatkniętemi tamże rozmaitemi narzędziami rolniczemi i gospodarczemi.

Jazdę N. Pana ze Stanisławowa do Majdanu poprzedzał orszak konny świątecznie przybranych włościan.

W Majdanie utworzyły szpaler okoliczni włościanie i wiejskie dziewczęta w bieli ścielące kwiaty, tudzież sąsiednie gminy tak chrześciańskie jako i żydowskie, i gmina karaimska z Halicza z torą.

U bramy pomienionéj przyjmowali N. Pana z głębokiem uszanowaniem komisarz stacyjny i duchowieństwo. J. M. Cesarz raczył wyrazić się najłaskawiéj o trafności i właściwości tego łuku tryumfalnego, i śród radosnych okrzyków ludności, odgłosu dzwonów i wystrzałów z moździerzy udał się poprzedzony nowym orszakiem włościan konno jadących w dalszą podróż do Kałusza, miasteczka w Stryjskim obwodzie położonego.

Wiedeń 8 listopada *Gaz. Powszechna Augsburgska* pisze z Wiednia: Ważny wypadek oczekiwany jest w świecie finansowym. Baron Kraus, jak słyszeliśmy, traktuje o pożyczkę w srebrze za granicą. Waluta nasza wymaga oprócz zmniejszenia papierowéj monety, powiększenia zapasów srebra, a dopięcie tego celu leży w zamiarze p. ministra skarbu.

— Naj. Pan, w towarzystwie Cesarzewicza Konstantego i Arcyksiążąt obecnych, udał się wczoraj do Aspern, dla obejrzenia tamtejszych pobojowisk. Następnie odbyło się tamże polowanie na bażanty. Dziś wyprawiono na cześć gościa paradę, a wojsko otrzymało od Cesarza trzy-dniowy żołd w darze.

— N. Pan, udzielił fzm. księciu Edwardowi Schwarzenberg, dowódzcy 4éj armii w Galicyi, order korony żelaznéj.

— Z rządem francuskim zawarte zostały punkta przedugodne traktatu pocztowego, które po przyjęciu ich przez rządy Związku pocztowego obowiązywać mają od 1go stycznia 1852 r.

— Układ z Sardynią o kolej żelazną lombardzko-piemontską, jest bliskim zawarcia, a po jego przyjęciu przez Izby sardyńskie, roboty rozpoczną się niebawem.

— Ministeryum skarbu, zajmuje się projektem do funduszu, na stopniowe powiększanie marynarki austryjackiéj.

— Bibliotekarz w ministeryum spraw wewnętrznych, Dr. Wurzbach, otrzymał od króla pruskiego medal za umiejętność, wraz z pochlebném pismem za przesłane królowi dziełko o przysłowiach polskich.

— Wiadomości o powodziach i wylewach Drawy, Sawy, Po, Adygi, Tagliamento, Muru i wielu innych rzek południowych prowincyj cesarstwa, nadeszłe różnemi drogami, każą się licznych szkód spodziewać. Szczegóły dotąd nie zupełnie wiadome, z powodu przerwania najprostszych komunikacyj.

— *Poseł Tyrolski* donosi z Insbruku, iż fm. por. Rosbach, wyprawił świetną zabawę strzelniczą, dla trzech batalionów galicyjskiego pułku jego imienia, który wychodził do Wiednia, a po skończonéj zabawie popisywano się z polskiemi tańcami narodowemi, i różne gry narodowe odprawiano.

— *Korespondencya litografowana,* a po niéj inne dzienniki wiedeńskie, donoszą, że listy z Warszawy potwierdzają wiadomość o śmierci Bakunina, która miała nastąpić w skutek wodnéj puchliny.

— Pragski sąd wojenny w Hradczynie, skazał trzech urzędników za obrazę majestatu na 2 i 3 miesiące aresztu, zaś 4 wyrobników za przechowanie broni lub obrazę warty i żandarmeryi, na karę cielesną po 40 kijów.

FRANCYA.

(Dalszy ciąg posiedzenia z d. 4 listopada.) Po ukończeniu poselstwa minister spraw wewn. dodaje:

„Składam w biórze projekt prawa wyborczego „*(czytaj pan!)*. P. de Thorigny odczytuje *powody* prawa, którego treść jest następująca:

„Art. 1. W ciągu trzydziestu dni po ogłoszeniu niniejszego prawa, ułożoną będzie lista wyborcza w obecności dwóch delegowanych wyznaczonych na każdą gminę przez sędziego pokoju i zamieszkałych w obwodzie. Delegowani będą mieli prawo zamieszczać swoje uwagi na protokóle, protokół złożony być ma przez mera razem z listą wyborczą w sekretaryacie merostwa i udzielany każdemu kto go zażąda.

„Art. 2. Zawierać będzie porządkiem alfabetecznym:

1) „Wszystkich Francuzów mających skończonych lat 21, posiadających prawa cywilne i polityczne i zamieszkałych w gminie najmniéj od sześciu miesięcy;

2) „Tych, którzy podczas układu listy niedopełnili warunków wieku i mieszkania, ale je mieć będą przed ostateczném zamknięciem listy;

3) „Wojskowi znajdujący się pod sztandarem armij lądowych i morskich, wpisani będą na listę wyborczą w gminie, gdzie stanęli do poboru.

Art. 3. „Będą wpisani urzędnicy do listy wyborczéj téj gminy, gdzie pełnią obowiązki, bez względu na czas ich zamieszkania w tejże gminie. Toż samo postanowienie stósuje się do księży i ministrów wszystkich wyznań uznanych przez państwo. Członkowie Zgromadzenia Narodowego będą mogli żądać wpisania na listach wyborczych w miejscu rezydencyi Zgromadzenia.

Art. 4. „Nie będą wpisani na listy wyborcze i niemogą być wybrani:

1) „Indywidua wymienione w §§ 1, 2, 3, 5, 6 i 7 art. 3 prawa z dnia 15 marca 1849.

2) Bankruci którzy się nieoczyścili z bankructwa ogłoszonego bądź przez francuskie, bądź przez cudzoziemskie trybunały, których wyroki są we Francyi wykonalne.

3) „Indywidua wskazane w § 4 art. 3 prawa z d. 15 marca 1849 bez względu na czas więzienia, na które byli skazani;

4) „Osoby skazane na więzienie w moc art. 330 kodeksu kryminalnego.

5) „Osoby, które w moc art. 8 prawa z d. 17 maja 1819 i art. 3 dekretu z dnia 11 sierpnia 1849 skazane były za ubliżenie moralności publicznéj, religijnéj, obyczajowéj i za ubliżenie zasadom własności i praw familijnych;

6) „Skazany przeszło na 3 miesiące więzienia w moc artykułów z dnia 15 marca 1849;

7) „Notaryusze, pisarze i urzędnicy ministeryalni zniesieni w moc wyroków i orzeczeń sądowych;

8) „Skazani jako włóczędzy i żebracy;

9) „Skazani na trzy miesiące najmniéj więzienia w moc art. 439, 443 i seq. kodeksu karnego;

10) „Uznani jako winni przestępstw przewidzianych art. 410 i 411 kod. karn. i prawem z d. 21 maja 1836 zakazującém loterye;

11) „Wojskowi skazani na roboty publiczne;

12) „Osoby skazane na areszt w moc prawa o poborze rekruta;

13) „Skazani na więzienie w moc art. 1 prawa z d. 27 marca 1851.

„Art. 5. Skazani więcéj niż na miesiąc za bunt, ubliżenie lub gwałt popełniony względem władzy lub siły zbrojnéj, za ubliżenie przysięgłemu z powodu jego godności, za występek przewidziany prawem o zbiegowiskach i klubach, za przekroczenie prawa o roznoszeniu dzienników, jak niemniéj pioniery kompanij karnych niebędą mogli być wpisani na listę wyborczą aż po upływie pięciu lat od chwili spełnienia kary. Strzelcy kompanij karnych wracają do swego prawa po odsiedzeniu kary.

„Art. 6. Żołnierze skazani w moc art. 338 i 339 k. k. mogą być wykréśleni z listy wyborczéj na czas, niekrótszy od pięciu, niedłuższy nad dziesięć lat, jeźli tego władza publiczna zażąda.

„Art. 7. Żołnierze i marynarze obecni przy chorągwi, rozdzieleni będą w każdem miejscu lub sekcyi elektoralnéj na departamenta. Należy zebrać ich wota przesłać w opieczętowanéj paczce do stolicy departamentu i zmięszać w różnych sekcyach stolicy z głosami innych wyborców.

„Art. 8. Nikt nie może być wybrany i ogłoszony jako reprezentant przy pierwszém głosowaniu, jeźli nie zyskał ilości głosów wyrównywającéj czwartéj części wyborców wpisanych na listę departamentową.

„Art. 9. W razie wakansu odpowiednie kolegium wyborcze zbierze się w ciągu sześciu miesięcy od czasu zawiadomienia ze strony prezesa Zgromadzenia narodowego przesłanego ministrowi spraw wewn.

„Art. 10 i 11 pozostawia w swéj mocy prawo z dnia 15 marca 1849 dla Algieru i osad.

„Art. 12 znosi rozporządzenia przeciwne temu prawu.

Minister domaga się aby głosowano natychmiast co do nagłości tego projektu.

P. Berryer. „Proszę o głos w kwestyi porządku dziennego.“

Głos z lewéj. „Niema rozpraw. Chodzi o *nagłość!*“

P. Berryer. „Prosiłem o głos w kwestyi porządku dziennego. Sądzę, iż w dzisiejszym stanie Izba dozwoli mi rozwinąć w kilku słowach uwagi moje nad porządkiem dziennym.

P. J. Favre. „Chodzi o *nagłość!*“ (zamięszanie).

Głos z prawéj. „Do porządku!“

Prezes. „Wolno było zawsze rozprawiać nad *nagłością* projektu.“

P. Berryer. „Poselstwo, któregośmy wysłuchali, zawiera wykład ogólny spraw kraju. Wskazuje ono środki, które p. prezydent Rzeczypospolitéj uważa za stósowne i konieczne dla spokojności kraju. Ten dokument jest ważny, lecz nie dziś czas nad nim rozprawiać. Jest on jeszcze ważniejszym ze względu na wypadki, które go poprzedziły, tojest niespodziewane i nagłe odstąpienie poprzedniego gabinetu i trudności, które jak wiadomo towarzyszyły utworzeniu dzisiejszego. Stanowisko zmieniło się zupełnie; pozwólcie abym w kilku słowach wyłożył moję myśl. Do tych nieprzewidzianych wypadków, o których wspomniałem, przyłącza się okólnik ministra wojny, w którym wszyscy zdziwieni byli milczeniem o powadze praw i uszanowaniu instytucyj. Najpierwszym najświętszym naszym obowiązkiem jest czuwać nad spokojem umysłów. Domniemania a raczéj doniesienia niektórych dzienników obudziły niepokój, który musimy uciszyć przedstawiając zapewnienie zupełnego bezpieczeństwa.

P. Girardin. „Proszę o głos!“

P. Berryer. „W tento sposób chcemy odpowiedzieć temu, co jest najważniejszém, najuroczystszém w naszym mandacie; to téż mojém zdaniem nakłonić nas winno do wydania osobnéj, szczególnéj rezolucyi. Niepodobna przystąpić od razu do wotum nagłości, myśl wasza wyprzedza moję; w stanie dzisiejszym trzeba ażeby kwestya polityczna była wyświecona, nim nawet weźmiecie ją pod rozwagę. Na wszystkich ławach tego Zgromadzenia panuje życzenie, aby prawda była widna. Mówią wszyscy,

że trzeba narady osobnéj, ogólnéj, z którejby wyszło światło na stan kraju; jest ona nieuniknioną w obec epoki, która nadchodzi. Oto pierwsza uwaga, którą wam chciałem przełożyć. Trzeba ażeby Zgromadzenie działało zwolna, bezstronnie, rozważnie i dążyło daléj do celu, do którego idzie od lat trzech. Żądam więc aby przed wotum nagłości przystąpiono do wyboru komissyi specyalnej. Żądam aby Zgromadzenie rozeszło się natychmiast do biór dla wyboru komissyi, którąby wybadała położenie kraju.“

P. Girardin spotyka się na mównicy z panem Giraud min. ośw. i ustępuje mu miejsca.

P. Giraud min. ośw. „Mimo woli będziecie znowu kraj niepokoili, chcecie aby Zgromadzenie zamianowało komissyą, któraby wybadała co się stało w ciągu tych trzech miesięcy. Lecz taka komissya istniała, taką była komissya sejmowa odroczenia, w tym celu przez was zamianowana. Czyż ona nieoświadczyła, że nie ma czem się niepokoić, czyż w imieniu waszém nie wydała decyzyi, którą winniście szanować. Oddaliło się ministeryum, lecz jest nowe, które gotowe jest Zgromadzeniu złożyć wyjaśnienia, jakich się domaga. Co się tyczy tych wielkich kwestyj, których dyskussyi w Izbie żąda pan Berryer, wbrew wszystkim przepisom regulaminu na to odpowiem prośbą, aby Zgromadzenie udało się zwykłym porządkiem rzeczy i niebrało pod rozwagę propozycyj p. Berryer.

Prezes. „Oto jest propozycya, jaką składa p. Beryer „Zgromadzenie postanawia zebrać się „natychmiast w biórach w celu zamianowania „komissyi, która wysłucha ministrów i złoży „raport o stanie politycznym kraju.“

P. Emil de Girardin. „Panowie! Szanowny p. Beryer oświadczył że dwie rzeczy spotyka, których nierozumié: żądanie nagłości i usunięcie się dawnego gabinetu. Zdaje mi się że obie te rzeczy łatwo zrozumieć. Któż przedstawił prawo z d. 31 maja? Ministeryum które się odsuwa. Cóż wam proponują? Znieść to prawo; cofnięcie się zatem ministeryum jest bardzo naturalne.

„Nagłość! Pytam p. Beryer czy był równie trwożliwy tego dnia, w wilią którego lud paryzki spełniwszy prawo swoje, podawszy przykład najgłębszego pokoju, ujrzał w dniu 2gim maja prawo, które znosiło wybory powszechne. Jakto panie Berryer, w dniu 2 maja byłoż to rzeczą naturalną proponować nagłość projektu, który wykreślił 3,200,000 wyborców, który tyle próżnych wywołał żalów, i którego błędy wykazane zostały, przez kogo? przez samą władzę wykonawczą. Dzisiaj powiadasz: trzeba raportu. Czy żądałeś raportu w d. 2 maja? Nie żądałeś go. Dla czego? Bo go niepodobna było zrobić, bo ten raport musiałby być usprawiedliwieniem postępowania całego narodu. Powiadano że były prowokacye! Jakie? Odbyły się dwa kolejne wybory w kwietniu 1850 i czy się pojawił jaki nieporządek, choćby pozór nieporządku? Ale za waszym wpływem złożono wówczas projekt, który był prowokacyą. Dzisiaj ją cofnięto. Oddaję cześć aktowi politycznemu, który oszczędza Francyi wojny domowéj i strumieni krwi...

Z prawéj. „Co znowu!“

P. E. de Girardin. „Powiadacie: nie! Tych co mówią: nie, zapytam jakiem prawem tu siedzą? prawem wyborów powszechnych. A więc jakiem prawem wykreślili tych, co ich tutaj przysłali? Jakto, wy pełnomocnicy znieśliście pełnomocdawców, stargaliście własny mandat a teraz mówicie że to niejest hasło wojny domowéj!

Prezes. „Dyskutujesz pan nad samém prawem!

P. E. de Girardin. „Kwestyą zastałem na mownicy. Powiadam że nikt na tych ławach niema prawa zaprzeczyć mi że prawo z d. 31 maja jest straszliwą wojną domową.

Prezes. „Do kwestyi!“

P. E. de Girardin. „Dobrze, wracam do kwestyi i powiadam: Skoro prawo z d. 31 maja zawotowane było nagłośeią, zniesienie jego również nagłością powinno być zawotowane. Jakiemi drzwiami pszyszło, takiemi wyjść powinno a nigdy zawcześnie niewyjdzie.“

Prezes. „Chcę przełożyć kwestyą. Poselstwo nie zawiera żadnéj propozycyi do dyskutowania natychmiast. Przedstawiony projekt musi pójść wedle regulaminu. Do tego projektu żądano nagłości; o niéj regulamin tak mówi: (Tu prezes czyta §§. 83, 84 i 85 regulaminu wedle którego jeżeli Zgromadzenie przyjmuje pod rozwagę kwestyą nagłości, Zgromadzenie rozbiera ją w biórach i oznacza termin, kiedy raport o nagłości ma być przedłożony). Jeżeli jesteśeie dosyć objaśnieni, możecie wotować natychmiast. Zgromadzenie zrobi co zechce; ale moim obowiązkiem jest przestrzedz je. Wolno mu natychmiast zawotować nagłość lub żądać głębokiéj dyskussyi; oddaję pod głosowanie czyli nagłość ma być wzięta pod rozwagę, lecz wolno nad nią rozprawiać, można nawet rozprawy do jutra odłożyć.

P. de Thorigny. „Żądając od Zgromadzenia nagłości, niechcieliśmy aby ją zawotowało natychmiast, jeżli niejest taka jego wola. Co się tyczy odroczenia do jutra, niesprzeciwiam się temu bynajmniéj. Wszelako niechaj mi wolno odpowiedzieć na wniosek p. Berryera. Żąda wyboru pewnego rodzaju komissyi śledczéj. Po co? Chceli Zgromadzenie wyjaśnień, niechaj naznaczy dzień; chceli szukać prawdy, szczerze, nie dla niepokojenia ale dla zabezpieczenia kraju, gotowi jesteśmy złożyć tłumaczenia, jakich żąda. Rząd wchodzi na drogę, którą energicznie utrzymywać będzie, tojest drogę prawa. Powtarzam, panowie, ministeryum gotowe jest odpowiedzieć na wszystkie kwestye ostatnich wypadków dotyczące. W obec tego oświadczenia, zdaje mi się, że wniosek p. Berryer będzie odrzucony.“

P. Larochejaquelein powiada, że wotować będzie za propozycyą p. Berryer, ale i za wzięciem pod rozwagę nagłości.

P. Berryer: „Zanim zawotujecie wzięcie nagłości pod rozwagę, chcę aby stanowisko było wyjaśnione. Przełożę wam panowie myśl moję szczerze a zdaje mi się, że powinniście być przyzwyczajeni do szczerości mojéj mowy. Mniemam, że byłoby to uchybieniem swemu obowiązkowi, gdybyśmy w téj chwili milczeli w sprawie tak ważnéj. Poselstwo i projekt zjawiły się wśród okoliczności, które wywołały obawę, obudziły fatalne rachuby, które chcemy wyprzedzić wyjaśnieniem jawném i dokładném. Żądamy dlatego dyskusyi poważnéj i zupełnéj o stanie kraju. Chcą, abyście niebędąc należycie oświeceni zawotowali nagłość. Ja żądam, aby pokąd stanowisko poselstwa i projektu do prawa wyświeconemi niebędą, Izba niewotowała nagłości.“

P. Giraud oświadcza, że gabinet gotów jest odpowiedzieć, byleby zgromadzenie chciało wyznaczyć termina.

Prezes pyta Izbę, czy chce wziąść pod rozwagę kwestyą nagłości. Izba nieprzyjmuje. Prezes oświadcza, że czas na wyjaśnienia od gabinetu, których się domaga p. Beryer, będzie później oznaczony. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Za staraniem Kaz. Wład. Wojcickiego ma wyjść ciekawy pamiętnik prymasa Wydżgi o czasach pierwszéj wojny szwedzkiéj r roku 1655.

— Wyszedł z druku „Opis historyczny zaślubin królewicza Jakuba Sobieskiego,“ skreślony przez Aleksandra Wejnerta wydawcę starożytności Warszawskich. Do tego opisu dołączony jest wizerunek syna pierworodnego króla polskiego Jana III, jak niemniéj wszelkie szczegóły saméj uroczystości odbytéj w Warszawie 1691 r., oraz listy do monarchów europejskich w tym względzie pisane. (D. W.)

— Paryzki korespondent dziennika *Indépendace* donosi: Przychodzi mi donieść o ważnych zaślubinach; onegdaj (4 listopada) syn księcia Warszawskiego zaręczył się z młodą hrabianką Worońców-Daszków; przyszli małżonkowie będą mieli z czasem ogromny majątek; teraz hrabianka, która liczy lat 16 lub 17, wnosi posagu trzy miliony.

— Cesarska Akademia Sztuk Pięknych w Petersburgu, na ogólném zebraniu swojem, w dniu 30 września (12 paźdz.) r. b. odbytem, uznała w liczbie innych: Akademikiem: Augusta Petzold malarza akwarelami. Artystami (nieklasowemi). Budownictwa: Mateusza Lewestam, Andrzeja Rudolskiego, Jana Maas, Adama Nowickiego, Karola Wierzbickiego, Aleksandra Nieświckiego i Józefa Kołowicza; Malarstwa historycznego i portretowego: Jakóba Zienkiewicza, Emiliana Jakubowskiego, Michała Chmielewskiego, Roberta Brandta i Kazimierza Juniewicza; Rzeźbiarstwa: Mikołaja Campioni, Klemensa Boryszewskiego; Malarstwa narodowych i domowych obrazów: Teodora Szwede; Malarstwa perspektywy akwarelami: Bazylego Rybińskiego. (K. W.)

— Pan Wacław Hanka zamierza obecnie wydać sławną ewangelię reimską. Nie mało to będzie praca ucnynić odpis rękopismu i ułożyć wyrazy bez przerwy i nierozłącznie pisane. Przypominamy czytelnikom polskim, iż ewangelia ta pisana starosłowiańskiemi głoskami, służyła niegdy królom francuzkim przy koronacyi w Reims; a uczeni francuzscy nie wiedzieli w jakim ona języku pisana. Pan Wacław Hanka zrobił jéj podobiznę, zdaje się przed 12 laty i część jéj z historycznym i krytycznym komentarzem wydał w czasopismie Muzeum Czeskiego. Stamtąd wiadomość o téj ewangelii podana była do literackich pism poznańskich.

— Niedawno robiono w pobliżu prateru wiedeńskiego próbę z maszyną do karczowania. Dwa zrosłe ze sobą pnie, każdy około 20 cali wied. średnicy wyrwane były z korzeniem w przeciągu trzech minut przy użyciu siły jednego tylko konia. Znawcy utrzymują, że opór wynosił 13,000 cet. Wynalazcą téj machiny ma być baron Sepresti, który przyrzekł wzmocnić jeszcze jéj siłę. Maszyna ta mogłaby z właściwem zastosowaniem jako dźwignia wielkie w budownictwie wodném przynieść użytki i posłużyć do wydobywania zatopionych tułowów okrętowych, na co już nieraz wielkie napróżno czyniono wydatki w Anglii i Francyi.

— Pod przewodnictwem Washingtona Irvinga utworzył się w Nowym-Yorku komitet, który się zajmie zbieraniem składek na pomnik dla Fenimora Coopera.

— Zmarły niedawno kompozytor Lortzing pomimo całéj sławy i popularności swojéj, zaledwie był w stanie opędzić pierwsze potrzeby życia, i rodzinę pozostawił w ubóstwie. Listy pozostałe po nim przekonywają w jakiéj biedzie żył ten ulubiony kompozytor. Za 8 edycyj opery jego „Car i Cieśla,“ które po rok 1845 wyszły, otrzymał zaledwie 40 frydryków; Honorarium pobierał po prowincyonalnych teatrach od partytury 10 do 12 frydryków, z których jeszcze 4 lub 5 frydryków płacił za odpisanie partytury. Niektóre teatra małych miasteczek płaciły mu zaledwie 30 talarów; a o pieniądze długo nieraz upominać się musiał. Wprawdzie parę większych teatrów zapłaciło mu po 100 tal., a opery jego przynosiły im 10 do 16,000 tal.

— Minęły już czasy strachów i widziadeł, a przecież teraz właśnie w München całą uwagę miasta zajmuje zjawisko, którego wiarogodność pozostawiamy tamtejszym dziennikom. W jednym z domów ulicy *Herrenstrasse* po całych dniach dzwoni dzwonek bez żadnéj przyczyny, który około północy ucicha. Wszelkie poszukiwania i badania powodu tego zjawiska zostały bez skutku. Skoro odjęto dzwonek, w tém samém miejscu zamiast dzwonienia, stuka bezustannie. Dom ten już od roku jest mieszkaniem strachów, a jeden z artystów teatru królewskiego, który się uwziął przetrzymać stracha, musiał wreszcie wynieść się z tego domu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 9 do 10 listopada: Chomińska Ludwika, Dietl Franciszek, Ehrlich Wacław, Berres Joanna ze Lwowa. Naske Henryk, Belgeri Dominik z Wiednia. Winkler Otto z Wrocławia. Rybarski Jan ksiądz z Tarnowa. Trouve Marya z Paryża.

Wyjechali: Ghyka książę mołd. z 2 synami, Girard major mołdawski, Revel Antoni, Mikuli do Lwowa. Naske Henryk, Sołtyk hrabia; Sosnowski, Żeliński hrabia do Tarnowa. Poniński hrabia, Lgocka Pelagia, Stobnicki do Bochni. Garczyński Wawrzyniec, Ciechońska Izabella do Wrocławia. Chojnacka Anna do Pragi. Dzieduszycki Jul. hrabia. Borkowski Alfred hrabia do Paryża. Hauke Maurycy do Warszawy. Krasicki Edward hrabia do Brukseli. Mallner Maurycy do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lisko, w Ziemi sanockiéj 24 października. Na ostatnim targu sprzedawano korzec żyta po 6 złr. 24 kr., pszenicy 7 złr. 48 kr., jęczmienia 5 złr., owsa 2 złr. 12 kr., grochu 6 złr. 48 kr., ziemniaków 4 złr. 40 kr., cetnar siana wiedeńskiéj wagi 40 kr., cetnar słomy 30 kr. m. k. Zboże każdego gatunku, wyjąwszy jęczmień, w tym roku było nadzwyczajnie kopne, lecz mało wydatne, na czem niektórzy tutejsi obywatele, sprzedając zboże przed rozpoczęciem zmłocki, bardzo się zawiedli. Przed czterma tygodniami sprzedawano korzec żyta po 3 złr. 30 kr. i 4 złr. m. k., dziś zaś i po 6 złr. 24 kr. m. k. mało kto z gospodarzy chce sprzedać. W sąsiednich zaś Węgrach, w mieście Humennem, sprzedają korzec żyta po 5 złr. 12 kr., co też jest powodem, że u nas o 1 złr. 12 kr. drożéj się sprzedaje, bo dostawa niemal tyle kosztuje. Żyto wydaje od 10 do 16 garncy, a pszenica od 5 do 12 garncy, jęczmień także źle, owies tylko sypie korzec. Zasiewy, pomimo pogodnéj jesieni, pomimo tego, że żniwa chociaż z wielką mozołą i wysoką opłatą dawno pokończono, pomimo że obywatele o potrzebne zaprzęgi od czasu zniesienia pańszczyzny postarali się, dotychczas nie są skończone. Jedyna przyczyna tego opóźnienia jest młocka, co się i do ceny nieco przyczynia: gdyż nasz chłop nie zwykł robić wtenczas kiedy ma co jeść, a młocarń bardzo mało u nas gdzie dotychczas zaprowadzono. Co do bydła, takowe ogólnie o $^{20}/_{100}$ niż w zeszłym roku o te czasy było, z cen spadło, grube woły tylko trzymają się w cenie, chociaż tutejsi handlarze po trzeci raz w Ołomuńcu znacznie potracili. Sprzedaje się jednak co targu wołów od 200 do 300 sztuk i tyleż drobnego bydła. (P. G.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10go listopada* Metaliki 5-proc. $91\frac{1}{2}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $81\frac{1}{2}$.— Metaliki 4-proc. $72\frac{1}{2}$.— 3 proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300\frac{3}{8}$.— Augsburg 129. — Londyn 12 49 kr. — Paryż 153. — Akcye Bankowe $1196\frac{1}{2}$ Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472\frac{1}{2}$ Pożyczka z r. 1851 lit. A $91\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 11 listopada. Banknoty $84\frac{1}{2}$.— Pruski kurant $105\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{4}$.— Listy zastaw. galic. żądają 80.— dają —.— Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 8 listopada. Dukat holen. 5 złr. 41 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 56 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. $55\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 13 kr.

Kurs wiedeński z dnia 8go listopada.— Metaliki $91\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $81\frac{11}{12}$. — Akcye Banku wiedens. 1196. — Akcye Kolei żelazn. $148\frac{1}{4}$.— Agio od złota $32\frac{3}{4}$. od srebra $27\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 8 listopada. Banknoty austryackie $79\frac{7}{12}$.— Pols. bank. bilety $94\frac{7}{12}$.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{5}{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $76\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 236. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [369—3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 Ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 Ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Katarzynie z Prochalów 1° Wojcikowéj 2° Zagórskiéj, szczególniéj z domu i gruntu morgów 5 pod pozycyą 81 tabeli we wsi Olszanicy zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Sebastyanowi Zagórskiemu jako dziedzicowi testamentem urzędownie sporządzonym, ustanowionemu, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 4 sierpnia 1851 r.

Ks. A. Wolniewicz.
J. Żuberski Pisarz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
10	2	27'' 3'''. 906	+ 12° 5	4''' 21	południ. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 4 350	+ 8 2	3 49	wpnws. mocny	„	koło przy księżycu	+ 12° 5	+ 7° 0
11	6	„ 4 204	+ 9 2	3 59	„ słaby	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.